mojamowapogrzebowa.pl

Dziękuję, że jesteś tu dziś ze mną, z nami.
Że znalazłeś czas, by się zatrzymać, pobyć razem i powiedzieć: pamiętam.

Mam na imię Jan Kowalski, dla wielu z was po prostu Jasiek.
Urodziłem się 15 kwietnia 1958 roku w Krakowie
i miałem szczęście przeżyć 66 lat, które – choć nie zawsze łatwe – były dobre i pełne sensu.

Chcę dziś mówić spokojnie, prosto, tak jak lubiłem.
Nie o żalu, ale o wdzięczności.
Nie o braku, tylko o tym, co było i co zostaje.

Anno, moja żono,
Ty wiesz najlepiej, że byłem człowiekiem prostych narzędzi i prostych słów.
Dziękuję Ci za dom, który razem zbudowaliśmy – nie z cegieł, tylko z cierpliwości, śmiechu i codziennych kompromisów.
Za herbatę w kubku z odpryśniętym uchem, za ciszę, którą potrafiłaś uszanować, i za upór, którym ratowałaś nas nie raz.
Jeśli dziś serce boli, to tylko dlatego, że tak bardzo kochaliśmy.

Piotrze, Kasiu,
patrzyłem, jak rośniecie – czasem za wolno, czasem za szybko – i byłem dumny w każdej wersji was samych.
Chciałem nauczyć was niewielu rzeczy, ale porządnie:
że słowo się trzyma,
że rodzina ma pierwszeństwo,
że praca – nawet najprostsza – zasługuje na szacunek, jeśli robi się ją uczciwie.
Jeśli kiedyś przy śrubie, przy decyzji albo przy człowieku zabraknie wam pewności – zróbcie krok w tył, weźcie oddech i wybierzcie to, co uczciwe.
To zawsze wraca.

Leno, Olku, Maju,
wasz Dziadek Jasiek wciąż słyszy wasz śmiech.
Pamiętam, jak pytaliście, dlaczego zegar chodzi, a czas nie stoi.
Rozkręcaliśmy razem stare budziki, a ja opowiadałem, że w środku mieszkają sprężynowe skrzaty.
Obiecuję: jeśli kiedyś, przy niedzielnym rosole, zabraknie mojego żartu – weźcie dwa.
Jeden za siebie, drugi za mnie.

Urodziłem się w Krakowie, skończyłem technikum mechaniczne,
odbyłem służbę w wojsku,
a potem całe życie pracowałem jako mechanik – w końcu kierownik warsztatu.
Nie byłem wielkim mówcą, ale wiedziałem, jak wsłuchać się w drżenie silnika
i jak rozróżnić hałas od ważnego dźwięku.
To była moja szkoła cierpliwości.
Tam nauczyłem się, że człowiek – jak maszyna – nie zawsze psuje się w tym miejscu, gdzie najbardziej stuka.
Czasem trzeba zajrzeć głębiej i nic na siłę.

Byłem mechanikiem z powołania.
Lubiłem, kiedy coś działało lepiej, niż się przywiozło.
Kochałem majsterkowanie, stare motocykle, zwłaszcza WSK-ę,
i te swoje wyprawy w góry, gdzie oddech robi się dłuższy, a myśli prostsze.
Wędka potrafiła mnie nauczyć pokory,
szachy – przewidywania,
a naprawa starych zegarów – że czas to delikatny mechanizm, którego nie da się pośpieszyć.
Każda z tych rzeczy była dla mnie inną formą tego samego:
uważności.

Wiecie, o czym myślę najcieplej?
O letnich wypadach nad Dunajec.
O plecaku, który zawsze był trochę za ciężki,

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl

o wodzie zimnej jak pierwsze prawdy,
o ognisku, które strzelało, gdy ucichały rozmowy.
Te nocne gadki – od niczego do wszystkiego –
nauczyły mnie, że bliskość nie wymaga wielkich słów.
Wystarczy płomień, parujący kubek i czyjaś obecność.

Cieszyłem się, gdy mogłem pomóc.
Sąsiadowi z cieknącym kranem,
koledze z trzeszczącą skrzynią biegów,
dziecku z krzywym łańcuchem w rowerze.
To były proste sprawy i niepotrzebne wielkie dzięki.
Wystarczało: „działa”.
Chciałbym, żeby to zostało po mnie najwięcej:
że można być uczynnym i skromnym,
poważnym wtedy, kiedy trzeba,
i z żartem – najlepiej przy niedzielnym rosole – kiedy można.

Wiem, że mówicie o mojej „złotej ręce do napraw”.
Ja bym powiedział raczej: złote ucho do słuchania rzeczy, które milczą.
To się przydawało nie tylko w warsztacie.
Również w domu, kiedy trzeba było nie odpowiadać od razu,
tylko pozwolić, by sprawa sama pokazała, gdzie ją boli.

Jeśli pytasz dziś, czego będziesz mi brakować,
to może tego spokoju, który wnosiłem do kuchni i do garażu.
Może mojego „zrobi się”, które nie obiecywało cudów, tylko robotę.
A może zwyczajnie – mojego śmiechu przy stole i faktu, że jeśli coś nie działało,
to po prostu zaczynało.

Nie chcę, żebyś pamiętał mnie przez łzy.
Uśmiech pamięta się dłużej, lepiej pasuje do twarzy
i dokładniej oddaje to, jak chciałem żyć.
Jeśli więc możesz, pomyśl o mnie wtedy, gdy coś naprawisz sam,
gdy skrócisz śrubę, a ona będzie jak ulał,

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl
gdy w górach powiesz: „jeszcze kawałek”
albo gdy przy Dunajcu usiądziesz i pozwolisz wodzie gadać zamiast ciebie.

Mam jeszcze jedną, prostą prośbę.
Zamiast wieńców – wesprzyj lokalny dom dziecka.
Nie dla gestu, ale dla kogoś, komu naprawdę przyda się czyjaś uważność.
Lubiłem rzeczy, które działają.
Dobro też tak działa: cicho, ale skutecznie.

Jeśli czegoś uczy życie mechanika, to tego,
że wszystko ma swój czas i swoje miejsce.
Że rozkręcanie na siłę łamie gwinty,
a czekanie bywa najlepszym kluczem.
Mój czas tutaj dobiegł końca.
Twój – trwa.
Masz przed sobą drogi w góry i małe naprawy w sercu.
Idź nimi spokojnie.
Dbaj o tych, których kochasz,
dotrzymuj słowa,
i – proszę – pomagaj sąsiadom, zanim poproszą.

Anno, Piotrze, Kasiu,
Leno, Olku, Maju,
rodzino i przyjaciele,
dziękuję ci za każdy dzień, za każdą rozmowę przy ognisku,
za każdą niedzielę przy rosole,
za każdą rzecz, którą udało się razem uratować.
Nie mówię „żegnaj”.
Mówię „dziękuję” i „do zobaczenia”
w każdym geście dobra, który wybierzesz dziś zamiast łzy.

A kiedy będzie trudno – połóż dłoń na sercu.
Posłuchaj, jak bije.
To najlepszy zegar, jaki masz.

Wystarczy, że będziesz mu wierny.

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl

To przemówienie zostało stworzone za pomocą mojamowapogrzebowa.pl.Odpowiedz na kilka pytań i wygeneruj własne spersonalizowane przemówienie teraz namojamowapogrzebowa.pl

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl